FP 9156

B.D.I.C


# SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre 20 — PARIS (17) Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 128
15 LIPCA — 15 JUILLET 1950

PRIX CENA 15 fr.


## W dziesięciolecie walk polskich we Francji

# Naczelny Wódz gen. Wł. Anders wśród Emigracji

W ubiegłą niedzielę Wschodnia Francja przeżyła swój wielki dzień. Oto do miasta Dieuze, w okolicach którego przed dziesięciu laty toczyły się krwawe walki wojsk polskich z hitlerowskim najeźdźcą, przyjechał Naczelny Wódz gen. dyw. Władysław Anders, by wraz z niepodległościowym Wychodźstwem złożyć hołd poległym w boju Żołnierzom.

Już od wczesnego ranka zaczęły zjeżdżać do Dieuze ze wszystkich stron Francji autokary, autobusy, auta prywatne. Czym kto mógł i jak kto mógł, dążyli ludzie do punktu zbornego, by obecnością swoją manifestować niepodległościową postawę Emigracji i zdecydowaną wolę polskich mas robotniczych wytrwania w walce tak długo, dopóki Polska nie uzyska należnych jej w świecie praw, dopóki Polska nie odzyska swej wolności i niepodległości, dopóki Polska nie odzyska zagrabionych jej przez sowieckiego moskala wchodnich rubieży. O masie uczestników tej wspaniałej manifestacji mówią Czytelnikom naszym fotografie, które drukujemy. Nie pokazują one jednak całości bowiem aparaty tylko fragmentarycznie obejmowały te potężne tłumy. Ile nas było? — jedni obliczają na z górą pięć tysięcy, władze francuskie mówią — ponad 6000. Jedno jest pewne — była to jedna z najpotężniejszych manifestacyj polskich we Francji, była to wspaniała odpowiedź Emigracji naszej na komunistyczne prowokacje. Na nic się nie zdały pogróżki agentów na służbie sowieckiej. Na nic się nie zdało wprzągnięcie do propagandy francuskich czynników komunistycznych. Na nic się nie zdały sabotaże środków transportowych, odmawianie autobusów, przepłacanie firm transportowych, ażeby uniemożliwić wyjazd naszym Rodakom we wschodniej Francji. Nie ma w Lotaryngii i Alzacji ani jednego ośrodka polskiego, z którego Polacy nie przyjechaliby do Dieuze. A zważyć należy, że odbywało się to wszystko z dobrej woli, że tu nikt nikogo nie namawiał, ani nie przymuszał, że nikt za nikogo nie płacił, że nikt nie mianował obcych Polakami — jak to robili polscy agenci Kominformu w dn. 2 lipca. Ciężko pracujący i mało zarabiający górnik polski, robotnik fabryczny czy rolny sam za siebie płacił i nie poskąpił ciężko zapracowanego grosza, by wziąć udział w złożeniu hołdu Poległym, by zamanifestować wobec Naczelnego Wodza swą miłość Polski, swe pragnienie wolności, swą lojalność i oddanie w stosunku do legalnych Władz naszych, swą determinację w dalszej walce.

Ta wspaniała manifestacja była wielkim egzaminem dojrzałości Emigracji. Dowiodła ona, że nieprawdą jest, jako byśmy byli skłóceni i podzieleni. To tylko przywódcy partyjni nie potrafią się porozumieć, ale za nimi nikt nie stoi, na[illegible]ast Naród — boć Emigracja jest niero[illegible]walnie z Narodem związana — jest zdrowy, zwarty, zbratany i jak w 1939 r. stanowi potężną siłę, z którą trzeba się liczyć. Piszemy śmiało Naród — bowiem w Dieuze byli przedstawiciele wszystkich organizacyj niepodległościowych. Mówimy organizacyj, a nie partyj, bo tych na szczęście między nami nie było. Wśród lasu 121 sztandarów organizacyjnych były sztandary związków kombatanckich, katolickich i świeckich, kulturalno-oświatowych i sokolich, harcerskich itd., itd. Przewodził zaś im sztandar 2 pułku I Dywizji Grenadierów. Liczną delegację przysłało Wychodźstwo nasze z Nord i Pas de Calais, z Paryża, ze środkowej i zachodniej Francji. Nie zbrakło również delegacji z Anglii, reprezentowanej przez kilkunastu Grenadierów z dowódcą I Dyw. gen. Duchem i z dow. 2 DSP płk. Pelcem na czele.

*Fragment placu przed merostwem Dieuze*

O godz. 10 rano mer miasta Dieuze wita przedstawiciela Ministra b. Kombatantów i Ofiar Wojny, p. Jacquinot, prefekta z Chateau — Salins, który dokonuje przeglądu sztandarów. W kilka chwil później nadjeżdża Naczelny Wódz. Orkiestry grają tusz generalski. Generał przechodzi przed frontem sztandarów. Orkiestry grają polski Hymn Narodowy. Cisza jest przejmująca. Naczelny Wódz stoi na baczność przed Znakami, prowadzącymi Emigranta polskiego we Francji w jego walce o Polskę. Następnie gen. Andersowi przedstawiają się delegacje francuskie, a więc Prefekt, Mer Dieuze, wicemer miasta Nancy, oraz Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny z kol. Kędzią i Felisiakiem na czele i szereg innych osobistości polskich. Generał przechodzi przed frontem mas publiczności, która wiwatuje na jego cześć. Pluton Harcerzy i Harcerek wznosi na cześć Naczelnego Wodza okrzyk "Czuj, czuj, czuwaj!" Po krótkim przyjęciu w Merostwie, gdzie Gen. Andersowi przedstawiła się Rada Miejska, wyrusza pochód do kościoła. Pochód jest rzeczywiście imponujący: ulice są wprost zatłoczone masami ludzkimi. Do świątyni dostaje się poza pocztami sztandarowymi niewielka garstka — kilkuset ludzi — reszta pozostaje na ulicy i bierze udział w nabożeństwie, które wszyscy wspaniale słyszą dzięki zainstalowanym megafonom. Pienia religijne wykonuje w czasie Ofiary zorganizowany przez ks. Chojnackiego Chór z Creutzwald pod batutą p. Langa. Po Ewangelii na kazalnicę wchodzi b. kapelan Grenadierów, ks. Dziekan Miedziński. Kazno dzieja przed wejściem na mównicę ucałował Sztandar pułkowy. Ks. Miedziński najpierw odczytał depeszę Protektora duchowego Emigracji, ks. biskupa Gawliny, który wszystkim Grenadierom i całemu Wychodźstwu przesłał swe pasterskie błogosławieństwo. W piękn ym ,długim kazaniu ks. Miedziński położył mocne akcenty na los Narodu, który po tak straszliwych walkach i cierpieniach nie odzyskał wolności i niepodległości. — Czcimy dziś — mówił Kaznodzieja — tych wszystkich, których nie ma już na ziemi, którzy nie spoczęli do snu wiecznego w Ojczyźnie, ale którzy walcząc za naszą wolność i za wolność ludzkości ginęli po całym szerokim świecie". Cierpi nasz Kraj, ale Bóg w każdej sytuacji Polsce miłosierdzie swe okazuje. Z Jego to woli byli wielcy Hetmani, byli Żółkiewscy i jemu podobni. I oto dziś mamy naszego Wodza, który przybył do nas, byśmy Go mogli poznać osobiście, takim, jakim jest, a nie takim, jak Go przedstawiają rozmaite gazety. Po nabożeństwie tłum zaintonował "Boże, coś Polskę..." Drżały mury miasta od potężnego wołania: Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie! Śpiewał je kościół, śpiewała je ulica — ludziom płynęły łzy z oczu, ale wszyscy wierzyli, że tak gorącego błagania, takich szczerych modłów Bóg wysłucha i musi zniknąć z ziemi polskiej sowiecko-moskiewska przemoc.

Popołudniowe uroczystości rozpoczęły się od dekoracji b. żołnierzy Armii regularnej i POWN Medalami Wojska polskiego oraz francuskimi Krzyżami Wojennymi. Listę odznaczonych podamy w następnym numerze. Po dekoracji do wielotysięcznego tłumu przy przejmującej ciszy przemówił Gen. Anders najpierw po francusku, a później po polsku. Mocno niosły się słowa Mówcy, zapadając głęboko w serca słuchaczy, którzy frenetycznymi oklaskami dawali wyraz, iż prawdy, głoszone przez Naczelnego Wodza, podzielają, że wraz z Nim rzucają aliantom w twarz, że zdradzili najwierniejszego sojusznika, że zaprzedali go w niewolę krwawego totalizmu, że wraz z nim nie spoczną, dopóki nie wyzwolą Ojczyzny.

*Gen. Anders przed mikrofonem*

Podziękowawszy za serdeczne przyjęcie, Naczelny Wódz wyraża radość, że wśród tysięcy żołnierzy widzi ich rodziny, ich żony i dzieci. Pozwólcie więc, powiada, że powitam was naszym staropolskim, a tak drogim: Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Zgromadzeni ze wzruszeniem odpowiadają: Na wieki! — po czym Gen. Anders ciągnie dalej. Jest to smutna uroczystość, czczenie pamięci poległych. Gdy modliliśmy się w kościele za wolność i całość Polski i za godność człowieka, wydawało mi się, że koło nas w przestworzach unoszą się duchy milionów poległych w tej wojnie, które palcem nam wskazują nasz cel, ten sam o który one walczyły: wolność, honor, sprawiedliwość społeczną. Pa miętnej nocy z dn. 21 na 22 czerwca 1941 r. na parę godzin przed przekroczeniem granicy przez wojska sowieckie ambasador hitlerowski Schullenburg zawiadomił Mołotowa, że Niemcy [illegible]dują się w stanie wojny z Sowietami. I wówczas Mołotow zdobył się tylko na taką odpowiedź: — Czy myśmy na to zasłużyli?" Masz pan rację, panie Mołotow. Nie zasłużyliście. Wszystko robiliście, aby wspomagać Niemców. I nie to tylko, boście w 1939 r. jak szakale rzucili się na Polskę, by jej wbić nóż w plecy. Miał pan rację, panie Mołotow. Pogwałciliście wszystkie umowy, nie dotrzymaliście żadnego zobowiązania, ale tego jednego wiernie dotrzymaliście. Bo jeszcze na parę godzin przed rozpoczęciem działań wojennych na wschodzie szły wielkie transporty benzyny, żelaza, zboża. Kreml wykonywał swe zobowiązania. Gdy żołnierz polski i żołnierz francuski ginęli w 1940 r. wobec przewagi czołgów i innej broni motorowej Niemców, to czołgi te pędzone były benzyną sowiecką, to żołnierz ten ginął pod ogniem sojusznika sowieckiego. I wówczas wojna ta nie była imperjalistyczna.

Słowo demokracja w Rosji ma inne znaczenie, niż na zachodzie. Dla nas demokracja — to honor, to wolność, to godność człowieka — dla niej to łagry, to terror, to wywożenie, to zabieranie mężów od żon, dzieci od matek. Inny jest język Rosji i nikt go nie zrozumie, jeżeli sobie nie postawi, jak my, założenia, że Rosja liczy się tylko z siłą, a cnotę ma za głupotę.

Następnie Gen. Anders omawia historię wielkich jednostek bojowych polskich, tworzonych we Francji przez wielkiego Żołnierza, śp. Gen. Sikorskiego. Specjalną dumą może się szczycić I Dyw. Gren., bowiem większość jej żołnierzy stanowił robotnik, chłop i inteligent polski, który za chlebem musiał emigrować, ale który Polskę zawsze w sercu nosił. I Dywizja pod dowództwem okrytego chwałą gen. Ducha walczyła do upadłego i jeżeli ustąpiła z pola walki, to dopiero na podstawie rozkazu swego Dowódcy. Ów rozkaz 4444 nakazywał przedzieranie się na południe, do portów francuskich, by stamtąd odpłynąć do Anglii i dalej za honor i Polskę się bić.

(dokończenie na stronie 3-ciej)

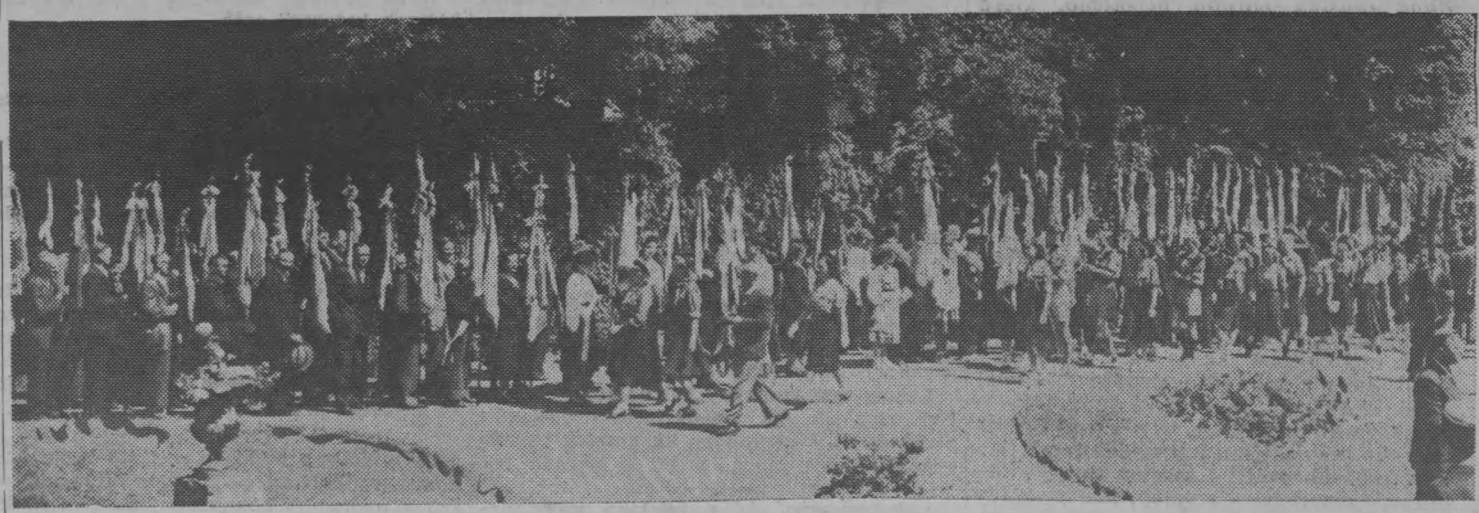

*Sztandary ustawiają się do przeglądu.*

FP 9156

# Wiadomości z kraju

## Pod groźbą terroru

Prasa reżimowa ogłasza z triumfem, że "apel sztokholmski" podpisali już biskupi Majewski, Kaczmarek, Lorek, Jop, Bieniek i Sonik. Jak już podawaliśmy, komuniści wymusili na Episkopacie oświadczenie, wyrażające pozytywne ustosunkowanie się do komunistycznej "akcji pokojowej", w następstwie czego zarządano od biskupów złożenia podpisów pod apelemi i wezwanie do tego wszystkich księży.

Na zebraniu prasowym Prezydium Rady Ministrów wysunięto ze strony reżimu nowe oskarżenia przeciwko Episkopatowi polskiemu — tym razem o bezczynne tolerowanie "akcji antypaństwowej". Akcja ta, zdaniem oskarżycieli, miała się przejawić między innymi w klasztorach, które popierają "faszystów".

W jednym z klasztorów w powiecie kraśnieńskim "odkryto skład broni". Drugi miano odkryć u Salwatorianów w Michałowie na Śląsku. Bernardyni z Radecznicy Samborskiej mieli popierać bandę dywersyjną, której dowódca znany był pod pseudonimem Jara, a która rzekomo "zlikwidowała czterech członków ZPPR", za co aresztowano O. Ugolina, przełożonego, i 8 innych zakonników. Miano też odkryć "skład broni" w bursie u OO. Jezuitów w Krakowie, w związku z czym aresztowano jednego z Ojców.

Walka z Kościołem przybiera coraz brutalniejszy charakter.

## Robotników trzeba trzymać krótko!

Sąd grodzki w Warszawie skazał na 30 tysięcy złotych grzywny Romana Romankiewicza i na 20 tys. zł. Adama Kosakowskiego — kierowników państwowych zakładów odzieżowych. Prokurator zarzucał im, że nie stosowali kar wobec pracowników spóźniających się, lub opuszczających pracę. Nie zaprowadzili również należytej kontroli, mogącej ujawnić "bumelantów" (robotników opuszczających pracę) i nie regestrowali ich w specjalnych wykazach.

## Aktywiści przepijali składki

Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie wybitnych działaczy reżimowych związków zawodowych, którzy odpowiadali za popełnienie milionowych nadużyć. Na 12 lat więzienia skazani zostali Henryk Centkowski i Jerzy Grajnert, a na 10 lat więzienia — Edward Dzwonkiewicz.

Ogólna suma popełnionych przez nich defraudacji, sięga 5.150.000 złotych, pochodzących ze składek ściąganych od robotników.

Poważne kwoty, pochodzące z defraudacji, skazani aktywiści wydali na hulanki i libacje w restauracjach i lokalach rozrywkowych w Warszawie.

## Rocznica śmierci Gen. Sikorskiego

5-go b. m., jako w siódmą rocznicę śmierci gen. Władysława Sikorskiego w Londynie odbyła się wspólna polsko-brytyjska uroczystość.

Ze strony polskiej wzięli udział Prezydent R. P. August Zaleski, p. Helena Sikorska, generał Anders, Premier Tomaszewski oraz liczni przedstawiciele świata politycznego i organizacji społecznych. Ze strony brytyjskiej przybyli m. in. lord kanclerz Jowitt, Sir John Anderson i Lord Elgin. Ambasadę amerykańską reprezentował radca ambasady p. Bruins.

## Najsmutniejsza rocznica

W dniu 6 lipca minęło pięć lat od chwili, kiedy mocarstwa anglosaskie, dla chwilowych i wielce problematycznych korzyści — cofnęły swe uznanie prawowitemu rządowi Rzeczypospolitej, a uznały urzędowo, jako władzę legalną, nasłanych przez Stalina agentów Moskwy.

Uznanie rządu warszawskiego wywołało w narodzie polskim rozpacz i oburzenie. Wielu ogarnęło zniechęcenie. Wielu opuściło ręce. Nawet wśród żołnierzy pojawiły się oznaki zwątpienia. Rozległ się jednak donośny głos generała Andersa, który wydał do wojska rozkaz dzienny, zawierający m. in. ustęp następujący:

*„Żołnierze! Zostaliśmy w tej chwili jedyną cząstką narodu polskiego, która ma możność i obowiązek głośnego wyrażenia swej woli i właśnie dlatego trzeba, abyśmy słowem i czynem dziś stwierdzili, że jesteśmy wierni naszej przysiędze żołnierskiej, wierni naszym obywatelskim obowiązkom względem Ojczyzny, wierni testamentowi naszych poległych towarzyszy broni, którzy bili się i umierali w imię Polski niepodległej, całej i na prawdę wolnej".*

Słowa te są dziś tak samo prawdziwe, tak samo aktualne i tak samo potrzebne, jak przed pięciu laty. Ale dziś nie tylko my, Polacy, zdajemy sobie sprawę, jaki błąd popełnili wówczas nasi sojusznicy (jeśli już nie mówić o stronie moralnej owej haniebnej kapitulacji przed Stalinem), że Alianci poszli wtedy bezmyślnie na rękę rosyjskiemu imperializmowi, który wkrótce zaczął im samym zagrażać — obecnie rozumieją wszyscy. Nie wszyscy jednak dostatecznie sobie uświadomili, że nie wystarczy błędów żałować, ale że trzeba — naprawić wyrządzone zło!

## «Świadkowie Jehowy»

W Warszawie ogłoszono urzędowy komunikat, stwierdzający, iż rozwiązano sektę "Świadków Jehowy", a należenie do niej jest zakazane.

Przed kilku dniami Bezpieka zlikwidowała już faktycznie tę sektę, aresztując kilkudziesięciu jej "działaczy" i pieczętując lokale. "Świadkowie Jehowy" uznani zostali przez Bezpiekę za ekspozyturę amerykańskiego wywiadu w Polsce.

Urząd do spraw wyznań, komentując swój zakaz działalności "Świadków Jehowy" w Polsce ,stwierdził, iż zarządzenie to wydał z uwagi na "przestępczą działalność sekty, której członkowie i przywódcy organizowali w Polsce sieć dywersyjną i szpiegowską, skierowaną przeciw rządowi i nadużywali przepisów o wolności religii i sumienia".

# St. Zjednoczone w opałach

## ROSJA TRZYMA ZAKRYTE KARTY

Wszystko wskazuje na to, że wojna w Korei się przeciągnie dłużej. Rachuby Stanów Zjednoczonych na szybkie wyparcie z południowej Korei napastnika zostały przekreślone przez przebieg wydarzeń wojennych. Koreańska armia komunistyczna okazała się dużo liczniejszą, lepiej wyposażoną i wyszkoloną niż przewi[illegible] Waszyngton.

Słabe siły lądowe amerykanskie walcząc zaciekle cofaja się pod naporem ataków frontowych i stałej groźby oskrzydlenia. Nawet jeśli zdołają utrzymać stałe pozycje obronne nad rzeką Kum zagraża im przecięcie komunikacji z bawą amerykańską w porcie Fusan przez siły komunistyczne, posuwające się środkiem i wschodnim wybrzeżem. Powagę sytuacji wojskowej Amerykan zwiększają dwa fakty. Z jednej strony niezbyt wielka skuteczność lotnictwa amerykańskiego, hamowanego w swej akcji przez nieprzejrzysty teren i złą pogodę. Z drugiej wielka odległość od wybrzeży amerykańskich — 11 tysięcy kilometrów — opóźnia nadejście posiłków.

Wojna koreańska ma jednak tę dobrą stronę, że ujawniła szerokiej opinii amerykańskiej nieprzygotowanie Stanów Zjednoczonych, zbyt małą liczebność armii lądowej i niedociągnięcia w uzbrojeniu. Z tego wszystkiego naród amerykański już teraz poczyna wyciągać praktyczne wnioski. Nikt nie kwestionuje już potrzeby — bez oglądania się na koszty — natychmiastowej rozbudowy potencjału wojennego.

Istotne niebezpieczeństwo sytuacji polega na tym, że względna słabość Ameryki ujawniona w wojnie koreańskiej może zachęcić Moskwę do agresji na innych kierunkach. Narazie jednak Rosja tylko protestuje i zachowuje bierną postawę. Jaka będzie jej decyzja? Nikt tego obecnie nie potrafi przewidzieć. Będzie ona w głównej mierze zależała niewątpliwie od dalszego rozwoju sytuacji wojennej i dyplomatycznej.

## Oświadczenie Ministra Spraw Wewnętrznych złożone na posiedzeniu Rady Narodowej w dn. 6 lipca 1950

**Wobec nowych komplikacji w stosunkach międzynarodowych, spowodowanych coraz silniejszym naporem komunistycznego imperializmu, którego nowy przykład dają wypadki w Korei, prawowity Rząd Polski ostrzega ponownie przed wszelkiego rodzaju prowokacjami. Mogą one być szerzone za pomocą ulotek, radia i ustnego podburzania przez agentów obcych oraz różne nieodpowiedzialne czynniki celem wywoływania w Polsce ruchów, mogących w obecnym stanie pociągnąć za sobą jedynie represje i bezowocne ofiary, których i tak Naród nasz poniósł niewspółmiernie dużo w porównaniu z innymi.**

**Jedynie legalne władze polskie mogą powołać Naród do nowych wysiłków i ofiar. Naród Polski może być pewien, że nie nastąpi to zanim władze Rzeczypospolitej nie nabiorą pewności, że wysiłki te nie pójdą na marne, a istotnie służyć będą przywróceniu Ojczyźnie niepodległości, wolności i całości.**

## Rzad Rzplitej do Rady Bezp.

**Kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych min. M. Sokołowski wysłał do Przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa O.N.Z. następującą depeszę:**

**"W imieniu Rządu R.P., przebywającego na wygnaniu mam zaszczyt przekazać wyrazy naszego pełnego poparcia dla rezolucji Rady Bezpieczeństwa, wzywającej wszystkie narody do udzielenia pomocy Republice Koreańskiej w jej walce z agresją komunistyczną. Natychmiastowa akcja wojskowa podjęta przez Stany Zjednoczone Ameryki jak i pomoc przyrzeczona przez inne mocarstwa demokratyczne, zasługują na najwyższe uznanie wszystkich narodów miłujących wolność. Wspólna obrona przed agresją, wyzwolenie wszystkich narodów ujarzmionych przez rosyjski imperializm komunistyczny i przywrócenie im pogwałconych praw — to jedyna nadzieja ostania się demokratycznego świata. Wobec tego, że Naród Polski nie jest reprezentowany w Organizacji Narodów Zjednoczonych otrzymałem polecenie mego rządu, aby w tej groźnej chwili raz jeszcze z całą stanowczością stwierdzić, że komunistyczna administracja warszawska, która sama powstała skutkiem agresji, nie ma prawa przemawiać w imieniu Narodu Polskiego ani też stwarzać dla niego w jakikolwiek sposób zobowiązań swoją postawą, oświadczeniami lub czynami.**

## Warszawa ma 658.986 mieszkańców

W czerwcu br. ilość mieszkańców Warszawy wyrażała się cyfrą 658.986. W ciągu maja Warszawie przybyło przeszło 2.200 mieszkańców.

# NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ...

*Teraz już mogę ujawnić, że reżimowa impreza w dniu «2im lipka» (tak bowiem brzmiały rozwieszone wszędzie afisze reżimowe) nie udała się zupełnie. Wprawdzie autobusów było wiele — reżim wynajął aż 89, płacąc po 25.000 fr. za każdy; wprawdzie było też wiele gawiedzi, ale tylko na początku.*

*Gdy bowiem politruk każdego autobusu nie pozwolił ludziom na porozumiewanie się z pasażerami innych autobusów (wzór demokracji ludowej), a ksiądz francuski nie wpuścił komunistycznych sztandarów do kościoła — ludzie zrozumieli, że są na manifestacji kominformowskiej. Przerażeni, że biorą w niej udział, poszli niemal wszyscy do kafejek, by zapić robaka. To też na «uroczystościach» popołudniowych nie było dosłownie nikogo.*

*Oczywiście jest to mała przesada — było bowiem kilkuset płatnych agentów, którym reżim zapłacił po 500 fr. za udział....*

—■—

*Naturalnie «oburzona ludność Mozeli» postanowiła nie dopuścić, by «faszysta Anders» przemawiał w dniu 9 lipca, w tym samym Dieuze. «Demaskujemy przed opinią publiczną faszystowski charakter manifestacji organizowanej w dniu 9 lipca w Dieuze» — głosiły reżimowe ulotki.*

*Oczywiście, należało dopilnować, by «ludność» istotnie «zaprotestowała». W tym celu reżimowy sztab generalny w Paryżu wysyła do Lotaryngii znanego «organizatora» obyw. Zająca (nomen — omen). Ten od razu, na parę dni przed 9 lipca, przystępuje do «pracy». Przecież ma za zadanie «przepędzić sługusów Andersa».*

—■—

*Zaciekawiony tymi przygotowaniami, pojechałem też do Lotaryngii — piękny będzie widok, myślę, oglądać, jak zające uciekają.*

*Przyznam się szczerze — spotkał mnie zawód: «ludności» nie mogłem dojrzeć, zająca — w żaden sposób wytropić.*

*Wprawdzie nie oznacza to, że «akcji» nie było. W Merlebach obserwowałem ją dość z bliska. Kilku wyrostków postanowiło nie pozwolić polskim kombatantom wsiąść do autobusu. Oczywiście, «w imieniu mas». Zajście jednak zakończyło się nadzwyczaj szybko — jak na mój gust stanowczo za szybko. Oto bowiem jakiś inwalida z wojny 1914-18 trzepnął na odlew prowodyra i «masy» poprostu pierzchły. Piękny widok — ale stanowczo zbyt krótkotrwały.*

—■—

*W samym Dieuze spotkałem moich znajomych, z którymi 2 lipca jechałem z Creutzwald. Opowiadali mi szeroko, jak to reżimowcy starali się nie tylko przekupić ludzi, by nie jechali na uroczystości niepodległościowe w dniu 9 lipca, lecz również, jak to reżim wynajął na ten dzień 42 autobusy po to, by organizacje kombatanckie nie mogły wziąć udziału w tej manifestacji.*

*Rzecz zupełnie oczywista — «masy» postanowiły wydać dodatkowych kilkaset tysięcy franków, by przeszkodzić w manifestacji niepodległościowej.*

—■—

*Mimo tych wszystkich «przygotowań mas», zobaczyłem w Dieuze olbrzymi zjazd Polonii Niepodległościowej — było od 5 - 6 tysięcy ludzi. W tym stanie rzeczy bojówka reżimowa, która się zjawiła w sile kilkunastu osób, uważała za bardziej bezpieczne schować się w kawiarni i z okien obserwować potężny pochód, liczący parę kilometrów.*

*I tylko na przemówienie generała Andersa zdecydowali się wysunąć nosa, by posłuchać, o czym będzie mówił.*

*Reżim dostał nauczkę, jak nigdy przedtem. A obyw. Zająca spotkałem dopiero w Paryżu.*

*SZPERACZ.*

**S Y R E N Ę " NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I PRENUMEROWAĆ!**

## Nieporozumienie

Na zakończenie kongresu zachodnich intelektualistów w Berlinie, Amerykanie złożyli wieniec u stóp pomnika sowieckiego żołnierza przy Bramie Brandenburskiej. Na wieńcu umieszczono napis "Pamięci ofiar sowieckich obozów koncentracyjnych". Rosjanie w czasie tej uroczystości salutowali, nie orientując się w sytuacji".

# Przegląd wydarzeń

**Wobec niezgodności w łonie stronnictw większości, kryzys rządowy we Francji się przedłużył. Gabinet H. Queuille'a upadł tuż po utworzeniu. W chwili oddania numeru do druku nowy rząd — na czele którego ma stanąć Rene Pleven — nie został jeszcze ukonstytuowany.**

—■—

**Papież rzucił ekskomunikę na wszystkich, którzy "spisukują przeciw prawowitym władzim kościelnym lub starają się obalić ich władze".**

**Dekret papieski skierowany jest przeciw komunistycznym reżimom w środkowowschodniej Europie oraz przeciw klerowi katolickiemu współpracującemu z tymi reżimami poza pewną granicę. Szczególnie chodzi tu o rząd czechosłowacki, który ostatnio samowolnie mianował "administratorów" dla diecezji katolickich.**

—■—

**Nadeszłe do Aten nieoficjalne informacje ze wschodniej Macedonii donoszą o koncentracji 6.000 partyzantów greckich w Bułgarii w odległości ośmiu mil od granicy greckiej. Grecki sztab główny nie wypowiada się na temat tych wiadomości.**

—■—

**Francuscy szefowie sztabu, z szefem sztabu lotnictwa gen. Lecheres na czele, przybyli do Waszyngtonu dla przeprowadzenia konferencji z amerykańskimi szefami sztabu pod przewodnictwem gen. Bradleya.**

—■—

**Pasażerowie, przybywające do Triestu oświadczają, że dworce kolejowe w Bułgarii, pomiędzy Sofią, a granicą jugosłowiańską, zauchane są wojskiem.**

**Expres zatrzymywany był na różnych małych stacjach dla przepuszczenia pociągów wojskowych, kierowanych ku granicy jugosłowiańskiej.**

—■—

**"Stwierdzamy, że największe niebezpieczeństwo, przed którym ludzkość kiedykolwiek stanęła, zagraża jej ze strony totalitarnego państwa. Obojętność i neutralność wobec podobnego niebezpieczeństwa stanowi zdradę ludzkości".**

**Tak brzmi ustęp manifestu kongresu zachodnich intelektualistów w Berlinie, odczytany na zakończenie kongresu przez Artura Koestlera.**

—■—

**Policja węgierska aresztowała tysiące Jugosłowiań, zamieszkałych na pograniczu Węgier i Jugosławii. Aresztowanych odstawiono do Rumunii ,a następnie wywieziono w nieznanym kierunku.**

**Kilka tygodni temu Węgry ogłosiły, że pas graniczny szerokości 16 km. na granicy Jugosławii jest strefą zakazaną.**

—■—

**Rząd kanadyjski złagodził przepisy obowiązujące przy emigracji do Kanady, celem zwiększenia napływu emigrantów z W. Brytanii i Francji.**

**Nowe prezpisy ułatwiają wjazd dla niektórych kategorii osób.**

—■—

**"Gruntowna czystka" przeprowadzona ma być w czechosłowackiej partii komunistycznej.**

**Każdy członek partii będzie musiał udowodnić przed specjalnym komitetem, iż "potrafi przekonać innych o prawdzie partyjnej linii politycznej i zwalczać kłamstwa, rozsiewane rozmyślnie przez nieprzyjaciół".**

—■—

**Przemawiając w debacie koreańskiej w Izbie Gmin, udzielając pełnego poparcia rządowi, Churchill domagał się rychłego załatwienia spraw z Rosją w oparciu o posiadaną przez Stany Zjednoczone przytłaczającą przewagę atomową.**

—■—

Stronnictwa, pragnące powrotu króla Leopolda, uzyskały w parlamencie belgijskim wyraźną większość. W prowincjach wallońskich mnożą się jednak manifestacje, skierowane przeciw królowi.

# Naczelny Wódz wśród Emigracji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

**Będąc we Francji jesteśmy szczęśliwi, że Francja jest wolna, że naród jej żyje w pełnej swobodzie i że Francja stanowi jakby przedmurze. Rozumiemy, że zbliżają się, być może, bardzo groźne i ciężkie chwile. Wskazują na to wydarzenia na Korei. Mogą nadejść wydarzenia, narzucone przez Kreml w których jest tylko jedno wyjście: musi się zwyciężyć. Przeciwnik wyrugował Boga z życia, wygnał wolność, a wprowadził panowanie fałszu, kłamstwa, obłudy. W Polsce garnizony sowieckie są stale wzmacniane. Panowie Bierut i Rokossowskij, rządzący dziś Polską w imieniu Kremla, nigdy Polakami nie byli.** I jeżeli mój głos dotrze do kraju, to niech Rodacy nasi usłyszą, że my wiemy, iż żyją oni w niewoli, że robotnik nie arabia na chleb, że żyje w ustawicznym terrorze, że rządzą tym narodem marionetki moskiewskie. **I my pamiętamy o tym najważniejszym, że Naród jest w Polsce a w dobrze pojętej demokracji głos należy do narodu.**

*Gen. Anders, Mer m. Dieuze, Delegat Min. p. Kombat. i Ofiar Wojny, Prezes Kędzia i kpt. Lis (delegat z Anglii).*

**Ale nasz Naród wypowiedzieć się nie może.** I dlatego myśmy zostali na obczyźnie, by nasz sztandar z ukoronowanym orłem mówił światu o tym, że Polska musi istnieć. I nic to, że wiele państw cofnęło uznanie legalnemu Rządowi Rzplitej. Uznaje go największy autorytet duchowy świata, Watykan i wiele państw katolickich.

**Sprawiedliwość społeczna, podkreśla z naciskiem Pan Generał, uczciwość, rzetelność, honor i wola walki muszą być po naszej stronie. Salutując Wasze sztandary przekazuję Wam pozdrowienia** od Pana Prezydenta (żywiołowe oklaski), **od stu tysięcy żołnierzy polskich z Anglii oraz od wszystkich Polaków rozsianych w 40-u krajach. Oni zarówno ze mną są z nami duszą i modlą się z nami, by kraj nasz był tak wolny, jak wolna jest Francja, Anglia i Ameryka. Boć poto zostaliśmy na obczyźnie. Nie wróciliśmy do Polski, bośmy wiedzieli, że komunistyczny reżim nie pozwoli, by naród sam sobą rządził. Zrozumieliśmy to zwłaszcza my, cośmy przeszli łagry sowieckie, cośmy puchli z głodu, my których Bieruty i Rokossowskije wywozili setkami tysięcy do Rosji (burzliwe krzyki: hańba). Bóg pozwolił nam uratować się. Prowadziła nas i miała w swej pieczy Królowa, która na Jasnej króluje Górze i w Ostrej świeci Bramie. Gros żołnierzy, którzy wyratowali się z otchłani sowieckiej, to ludzie spod Lidy, Baranowicz, Wilna, Lwowa, Tarnopola. I oni pozostali na obczyźnie, gdy w układzie, będącym największą hańbą ludzkości, w Jałcie ziemie te oddano Kremlowi. Powiedziałem Churchillowi, że wolę umrzeć, niż żyć na klęczkach (huraganowe oklaski). Jeżeli mówię ja, to znaczy, że mówię w imieniu żołnierza, który cierpi i czuje, jak ja. Wiecie, jak cierpi Polska, wiecie to z listów. Polska chce, byśmy budzili sumiennie świata, byśmy wykazywali, że Rosja zagraża cywilizacji chrześcijańskiej i wolności wszystkich narodów. I dlatego ważnym jest, byśmy byli zjednoczeni, żeby małe rzeczy małymi zostały, bo są nieważne, a ważna jest tylko Polska. Należy wszystko zrobić, byśmy byli zjednoczeni. I dlatego stanąłem na czele Skarbu Narodowego, ażeby pomóc kulturze narodowej. Nie chcemy Skarbu partyjnego — bo Skarb jest sprawą całego Narodu.**

**Pan Generał kończy przemówienie zapewnieniem, że wierzy, iż Pan Bóg nam pomoże. Wiara w Boga jest naszą ostoją, jak jest nią wiara w uczciwość, rzetelność, wolność i demokrację takie, jakie wyznaje Francja i Anglia. Na sztandarze Grenadierów, który jest obecny na tej uroczystości, wypisane są słowa: Bóg, Honor i Ojczyzna. Oto są nasze drogowskazy, oto jest prawda naszych dążeń.**

**Generał skończył. Zerwał się huragan oklasków i żywiołowe okrzyki:** Niech żyje Anders, niech żyje Wódz Naczelny! **Ludzie ze łzami w oczach stawali w szeregach, by udać się wielkim, dwukilometrowej długości pochodem na cmentarz, by tam złożyć hołd bohaterom I Dywizji i by na Ich mogiłach ślubować, że rozpoczętej walki nie przerwą, że doprowadzą ją do końca. Gen. Anders złożył wieniec pod Pomnikiem Poległych żołnierzy francuskich, poczem poczty sztandarowe i delegacje ustawiły się wokół cmentarnego krzyża, pod którym najpierw Generał, a po nim przedstawiciele Władz francuskich i delegaci stowarzyszeń polskich składali wieńce. W imieniu Federacji piękny wieniec złożył Prezes Kędzia w asyście dwóch członków Zarządu. Po odśpiewaniu przez chór z Creutzwald pieśni zgromadzeni odmówili za dusze Poległych modlitwę, po czym publiczność zgromadziła się przy wejściu na cmentarz, gdzie wygłoszono szereg przemówień. Tę część uroczystości rozpoczął chór z Hayange, który pod batutą ks. Rodzynka odśpiewał: "W mogile ciemnej...", poczem głos zabrał prezes Kędzia. Po kilku słowach podziękowania, skierowanych po francusku do Władz, mówca przypomniał po nure dni czerwcowe sprzed 10 lat, gdy zdawało się, że nadszedł już koniec ludzkości. I dziś Francja jest wolna znowu, czym się cieszymy, ale nasza Ojczyzna nadal cierpi w niewoli. Następnie w przemówieniu polskim Prezes Federacji przypomniał zdradziecki najazd dwóch sojuszniczych wówczas dyktatur na odbudowującą się z trudem Polskę i tragiczne dla nas tego następstwa. Po omówieniu zbratania żołnierza z kraju z żołnierzem z Emigracji, po omówieniu bohaterskich walk na wszystkich frontach świata Prezes Kędzia woła, byśmy w walce o naszą słuszną sprawę szli ramię przy ramieniu, byśmy się wyzbyli wad narodowych, powodujących rozbicie między nami i by Kraj usłyszał, że "my o Polsce myślimy, że nigdy jej nie zapomnimy, że wszystko dla niej poświęcimy i że gotowiśmy za nią życie oddać".**

*Gen. Anders z Prefektem i Merem Dieuze w otoczeniu Emigrantów.*

**Z kolei Mer miasta Dieuze wspomniał wszystkie uroczystości patriotyczne, jakie się nad mogiłami naszych żołnierzy w jego mieście odbyły od r. 1947. Dzisiejsza uroczystość jest dla Dieuze wielkim zaszczytem, bowiem obecność na niej znakomitych dowódców polskich z generałem Andersem na czele dowodzi, jak wielkie przypisuje się jej znaczenie. Pan Mer wyjaśnia dalej, że zarówno Minister b. Kombatantów i Ofiar Wojny p. Jacquinot, jak Prefekt dep. Moselle i jak gubernator miasta Metz wobec dekoracji kilku miast — ofiar teroru hitlerowskiego osobiście na nasze uroczystości przybyć nie mogli. Następnie ze wzruszeniem wspomina bohaterską walkę I Dywizji Grenadierów, którzy** "...walczyli nie tylko za Ojczyznę, ale także za swą wiarę, będącą dziś ostatnią ostoją przeciw tyranii dyktatury i bezbożnictwa, zagrażającej obecnie więcej niż kiedykolwiek naszej cywilizacji chrześcijańskiej". **Po wspomnieniu wspólnej przeszłości historycznej Francji i Polski, po wspomnieniu wspólnie przelanej tylekroć w dziejach krwi polskiej i francuskiej w walce o te same ideały, mówca zapewnia, że miasto Dieuze uważa sobie opiekę nad grobami Żołnierzy polskich nie tylko za najświętszy obowiązek, ale i za najwyższy zaszczyt.** "W imieniu Dieuze — **kończył Mer —** pochylam czoła przed tymi grobami, uświęcającymi na zawsze przyjaźń, która wiązała dotychczas i która zwiąże jeszcze bardziej poprzez wieki przyszłe, liberalną i szlachetną Francję z bohaterską i nieustraszoną Polską. Sława i cześć bohaterom I Dywizji Grenadierów".

**Trzecim mówcą był** st. strz Czerpak, **który w krótkim, doskonale ujętym przemówieniu wyraził ból żołnierza polskiego, zdradzonego przez aliantów i który stwierdził, iż** "zebraliśmy się, by wobec Naczelnego Wodza okazać jednomyślną postawę Wychodźstwa w stosunku do niewoli naszego Kraju i gotowość do wszystkich ofiar, jakie trzeba będzie położyć dla wyzwolenia Kraju". **Kol. Czerpak zakończył słowami** — "Ślubujemy Ci, Naczelny. Wodzu i Wam, cienie naszych Kolegów, leżących na tym cmentarzu, że wypełnimy do końca nasz obowiązek żołnierski, w wyniku którego Polska stanie się wolna, niepodległa i cała".

**Głębokie wzruszenie wywołało przemówienie Dowódcy I Dywizji Gren. gen. Ducha, który w języku francuskim omówił rolę francuskiej ludności cywilnej w czasie wojny i pomoc, jaką ludność ta okazywała żołnierzowi polskiemu. Generał sam dzięki pewnej Francuzce, której nawet nazwiska nie znał, a która ryzykowała życiem, uniknął niewoli niemieckiej, ukrywając się w St. Die w jej domu, w którym o piętro niżej mieszkali już Niemcy. Podziękowaniem społeczeństwu francuskiemu za pieczę nad grobami żołnierzy polskich gen. Duch przemówienie francuskie zakończył, po czym zwrócił się do Rodaków z wezwaniem, by nie tracili wiary w wielkość narodu, który cierpi, ale który wie, że na obczyźnie znajduje się wielka masa polska, na którą zawsze liczyć może i że masa ta Ojczyźnie zawsze zostanie wierna.**

**Wreszcie, jako ostatni zabrał głos Prefekt, który w imieniu Pana Ministra Jacquinot i Prefekta dep. Moselle zapewnił, że łączą się oni z Polakami myślą w złożeniu hołdu Poległym I Dywizji.** — I przed tymi grobami —**mówił p. Prefekt** — słuchamy wielkiej lekcji odwagi wobec przeciwieństw i wypełnienia obowiązku z dumą aż do końca w walce beznadziejnej, bezlitosnej i bez pardonu". **Ta walka połączyła Polskę i Francję najświętszymi więzami, mocniejszymi, niż można sobie wyobrazić. Czcząc wielkość ofiary Żołnierza Polskiego miasto Dieuze główną swą ulicę nazwało Aleją I Dywizji Grenadierów Polskich, tak że ofiara ta pozostanie na zawsze żywą w sercach miejscowej ludności.**

**Na tym zakończyła się część oficjalna uroczystości. Nie mieliśmy szczęścia usłyszenia w czasie jej zastępcy dowódcy 2 DSP, płk. Pelca.**

**W gronie ściślejszym, p. Generał Anders przed odjazdem wręczył jeszcze prezesowi Kędzi sztandar Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych, którego jest ojcem chrzestnym (poświęcenie odbyło się w Oignies dn. 2 b. m.). Ucałowawszy Prezesa Pan Generał oświadczył, iż wie, że Sztandar ten odaje w najgodniejsze ręce i życzy, by doprowadził on Emigrację Polską do całej, wolnej i niepodległej Polski.**

**Długo jeszcze ulice miasta rozbrzmiewały mową polską, piosenkami polskimi. W straszliwym upale, przy przepięknej pogodzie uroczystość odbyła się w idealnym porządku. Spokoju nigdzie nie zakłócono, a uwijący się tu i ówdzie prowokatorzy komunistyczni nie mieli odwagi ust otworzyć, wiedząc, że uczestnicy manifestacji gwałtownie by na prowokacje zareagowali. Ponadto żywiołowość reakcji Rodaków, entuzjazm, z jakim Naczelnego Wodza przyjmowali, onieśmielił sługusów moskiewsko-sowieckich. I, kto wie, może niejednemu z nich skurczyło się serce, gdy uświadomił sobie, że tak podłą i niską misję spełnia, że stał się zdrajcą swej Ojczyzny i swych Rodaków. Na nic się nie zdały tysiące rozrzucanych ulotek, na nic wezwania i nakazy, na nic pomoc syndykalnych komunistów francuskich. To nie oni nas, niepodległościowców i patriotów, ale to my przepędziliśmy zdrajców, odszczepieńców i już niewolników — choć na wolnej ziemi — czerwonej dyktatury.**

**Manifestacja była potężnym dowodem twardej postawy Wychodźstwa.**

**Pozostanie ona na długie miesiące w pamięci obecnych — a listy, które otrzymujemy, świadczą, że w tę pamiętną niedzielę całe Wychodźstwo było złączone duszą nad mogiłami bohaterskich Grenadierów.**

**W następnym numerze podamy Czytelnikom dokładne sprawozdanie z pielgrzymki na cmetarz Grenadierów i na pola bitew, jaką pod przewodnictwem gen. Ducha odbyli delegaci z Anglii i Paryża w dn. 6 b. m.**

R. R.

# Zycie organizacyjne

## Koło Grenadierów S.P.K. Roubaix W 10-tą Rocznicę walk na terenie Francji

Grenadierzy i Koledzy z innych formacji, stowarzyszeni w Kole Grenadierów S.P.K. Roubaix obchodzili w dniu 2. VII. uroczyście 10-tą rocznicę walk na terenie Francji. Uroczystości zaczęły się żałobnym nabożeństwem za duszę śp. gen. Władysława Sikorskiego i poległych żołnierzy. Żałobną Mszę św. celebrował ks. dziekan Nosal Aloizy.

Po południu odbyła się uroczysta akademia w Domu Polskim, w której wzięła liczny udział Polonia z Roubaix i okolicy ze swymi duszpasterzami ks. dziekanem Nosalem i ks. Dziakiem na czele. Organizacje francuskie reprezentowali: Amities Franco-Polonaise p. prezes Hache, Association des Prisonniers de Guerre p. prezes Derage. Zarząd Głowny S. P. K. oddział Francja p. Parczewski, SPK Lille p. Zabłocki, SPK Lannoy p. prezes Chmiel, Koło 2 DSP Lannoy p. prezes inż. Słysz Stanisław, ZUPRO p. prezes Kulig. Organizacje miejscowe Polonii reprezentowali: Komitet Domu Polskiego p. prezes Curyło, Stow. K.S.M.P. p. Czarnowski, Stow. Kobiet Polek im. św. Jadwigi p. prezeska Kuklewiczowa, stow. im. św. Józefa p. prezes Szyrpadło.

Na zakończenie kol. prezes Świtaj odczytał apel gen. Ducha, b. d-cy Dywizji Grenadierów w związku z uroczystościami w Dieuze i po wzniesieniu okrzyku na cześć Wolnej i Niepodległej Polski i Francji zaintonował "Boże ś Polskę".

Po akademii odbyła się herbatka z tańcami.

## 15 Rocznica Koła Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny w Waziers

Koło Rodzin Polskich Obrońców Ojczyzny Vaziers Notre-Dame obchodziło swą 15-letnią rocznicę dnia 11 czerwca 1950 r. Rozpoczęto Mszą św. za zmarłe członkinie, którą odprawił miejscowy ks. prob. Dera, przy asycie licznych sztandarów miejscowych oraz okolicy. Chór kościelny, pod wez. św. Cecylii wym pieniem upiększył Mszę św. Po Mszy w. odbyła się wspólna fotografia z okazji 5-lecia.

Popołudniowa uroczystość odbyła się na Salle des Fetes. Prez. Kukiełczyńska otworzyła uroczystość, witając wszystkich zebranych gości i przedstawicieli, zarazem podając do wiadomości obszerny program.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem "Roty" poczem odbyła się zabawa taneczna z wyborem królowej kwiatów.

Zarząd: **Sekr. Kuchcińska A.**

## Komunikat Komendy Harcerzy

Akcja obozowa Harcerzy jest już w pełnym toku, w chwili obecnej trwają już obozy stałe i wędrowne organizowane przez hufce i drużyny. Wedle posiadanych danych w roku bieżącym obozów będzie więcej i zeszłoroczny rekord zostanie pobity.

Komenda Harcerzy przypomina iż tegoroczna akcja kursowa zostanie skoncentrowana w okolicy Andelys w Normandii w okresie od 8 do 21 sierpnia. Sądząc z napływających zgłoszeń kursy będą obesłane dobrze.

Komenda Harcerzy przypomina, iż wszyscy kandydaci na kurs winni nadesłać zaopinjowane zgłoszenie na ręce Komendanta Harcerzy hm. Koniecznego Franciszka (Cite XI — 139 — Granay, Pas de Calais. Wszyscy zgłoszeni otrzymają zawiadomienie o przyjęciu — lub odmowie oraz bliższe szczegóły, trasę etc. Zgłaszający się winni nadesłać na poczet opłaty 1000 fr. (Cc. 67-36-93 Union des Eclaireurs Polonais en France — 32, rue Basfroi, Paris XI).

Kurs zuchowy trwać będzie do dnia 28 sierpnia. Zgłoszenia przesyłać do Komendy Harcerzy — 32, rue Basfroi, Paris XI.

Wszyscy uczestnicy kursów pracujący winni wystarać się o zniżkę urlopową.

Przypominamy wszystkim hufcom i drużynom organizującym obozy o obowiązku nadesłania raportu przedobozowego oraz meldunku z obozu — zawierającego termin obozu, stan uczestników, nazwisko komendanta, dokładny adres pocztowy i kolejowy. Jak co roku obozy są oceniane. Każdy obóz ma możność zdobycia cennych nagród i dyplomów.

# Zarys działań 2 Dyw. Strzelców Pieszych

Z okazji 10-letniej rocznicy walk Polskich Jednostek na froncie francuskim godzi się przypomnieć chociażby pobieżnie działania bojowe 2 Dywizji Strzelców Pieszych.

Jednostka ta organizowała się w warunkach niezwykle ciężkich w rejonie Parthenay. Brak sprzętu i umundurowania bardzo ujemnie przyczynia się do wyszkolenia i do doprowadzenia Dywizji do stanu gotowości bojowej. Dopiero uderzenie niemieckie na Holandię i Belgię przyspiesza ostateczne sformowanie się tej jednostki.

W drugiej połowie maja 1940 2 DSP wyrusza na front w rejon Colombey-les-Belles, gdzie wchodzi w skład III. Armii Francuskiej. Pierwotny zamiar francuskiego dowództwa użycia dwuch polskich dywizji na sąsiadujących ze sobą odcinkach linii Maginot ulega zmianie i w dn. 10 czerwca na skutek zagrożenia południowego skrzydła linii Maginot Dywizja zostaje przerzucona do rejonu Belfort dla zasilenia 8 Armii Francuskiej z zadaniem obrony miasta Belfort w oparciu o jej forty. Tymczasem wypadki bojowe na północy zmieniają sytuację. Wobec zagrożenia frontu od zachodu przez niemieckie jednostki pancerne, dowódca Armii wyrywa kolejno z Dywizji 5 p. p. i dywizjon rozpoznawczy, powierzając im stworzenie zapory przeciwpancernej na rzece Saone celem osłony tyłów Armii. Wobec olbrzymiej przestrzeni wyznaczonej do obrony, jak również braku artylerii przeciwpancernej, zadanie jakie przypada polskim jednostkom przerasta ich siły. To też w dniu 16 czerwca, pod uderzeniem przeważających sił pancernych niemieckich — polskie oddziały skrwawiły się bohatersko w beznadziejnej wprost walce, a nieprzyjaciel ostatecznie zaryglował drogę na zachód. Wydarzenia te spowodowały siłą faktu zasadniczą zmianę sytuacji. Obrona Belfortu stała się bezprzedmiotową i gros sił należało przerzucić na zachód, gdzie pojawiło się kilka pancerno-motorowych dywizji niemieckich.

2 DSP wchodząca w skład 45 Korpusu Francuskiego, wzmocniona 2 p. spahisów (francuska kawaleria kolonialna), którą to jednostkę d-ca Korpusu podporządkowuje d-cy Polskiej Dywizji, rusza przyspieszonymi i forsownymi marszami w rejon Haricourt, opuszczając pozycje pod Belfortem. Spóźniona ta decyzja d-cy Armii uniemożliwia Polskiej Dywizji zajęcie pozycji obronnej — nieprzyjaciel bowiem zdołał już osiągnąć miasto Besancon. Stąd znów zmiana decyzji: 45 Korpus oraz 2. DSP otrzymuje rozkaz przebicia się na południe wzdłuż granicy szwajcarskiej celem osiągnięcia miasta Lyon. I znów 2. DSP, nie zaznawszy chwili odpoczynku, rusza wyczerpującymi marszami nocnymi przez Montbeliard na St. Hippolyte - Maiche. Wróg tymczasem wyprzedza ją zmotoryzowanymi jednostkami i opanowuje miasto Pontarlier. Żelazne kleszcze niemieckich wojsk pancernych otaczają Dywizję z trzech stron: od Montbeliard na północy do Pontarlier na południu odcinając ją jednocześnie od 5 p. p. i oddziału rozpoznawczego. Te dwie jednostki w usiłowaniu dołączenia do Dywizji staczają krwawą walkę z masą niemieckich czołgów w Montbeliard a nie chcąc dostać się do niewoli rozpraszają się małymi grupami. Części ich udało się przedrzeć na południe Francji, części do Szwajcarii, reszta zginęła lub wpadła do niewoli.

W związku z wytworzonym położeniem d-ca 45 Korpusu postanawia przerwać dalszy marsz i przez bitwę szukać wyjaśnienie sytuacji.

Zgodnie z tym postanowieniem Dywizja organizuje obronę na wzgórzach w Clos du Doubs, gdzie stacza dwudniową bitwę. Pod Maiche, Damprichard, Trevillers, St. Hippolyte w ciągu dni 18 i 19 czerwca oddziały 2 DSP odpierają zaciekłe natarcia pancernej dywizji generała Guderiana, zadając wrogowi ciężkie straty. Jak przystało na żołnierzy polskich — pomimo zmęczenia, braku zaopatrzenia w amunicję i żywność, osamotnienia i psychozy wytworzonej widokiem cofających się sąsiednich oddziałów i ewakuacji ludności cywilnej, pomimo ciągłego bombardowania z powietrza — 2 DSP stawia dzielnie czoło przeciwnikowi bez myśli o odwrocie. Jest ona tylną strażą Korpusu. To też w wyniku dwudniowej zaciekłej walki pozycja utrzymana jest całkowicie i nie naruszona w żadnym punkcie. Wszystkie natarcia niemieckie zostały odparte. Niestety, zupełny brak amunicji i niemożność jej uzupełnienia zmusza do przerwania walki.

W nocy z 19 na 20 czerwca na rozkaz D-cy Dywizji — zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza ś. p. Generała Władysława Sikorskiego — oddziały odrywają się od nieprzyjaciela i pod osłoną straży tylnych wycofują się do Szwajcarii, aby raczej tam, na wolnej ziemi, złożyć broń.

Tak się skończyły działania 2 Dywizji Strzelców Pieszych na froncie francuskim. Nie dano jej walczyć w całości a rozproszono ją w różnych punktach wielkiego frontu. Należy jednak stwierdzić z dumą, że wszędzie oddziały 2 DSP spełniły swój żołnierski obowiązek do końca, zyskując sławę i uznanie Dowódców oraz francuskich towarzyszy broni.


DANUTA
DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz przysięgły w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5e

! ! ! KSIĄŻKI NA WAKACJE ! ! !

R. Dubois. **Morderca w jasnym palcie**

oraz

**Pocałunek o północy**
**Niebezpieczny wiraż**
**Bo miłość jest ślepa**
**Zwątpienie**
**Złamane serce**
**Noc w Bagateli.**
**Wieczór na przedmieściu**
**Pocałunek w mroku**
**Wieczne niebezpieczeństwo**
**Tancerka**
**Gorąca opowieść**
**Morderca marzeń.**

13 powieści które się czyta jednym tchem kosztuje razem frs. 350,—
Wysyła na zamówienie:
"LIBELLA"
12, rue St-Jean en l'Isle, Paris IV.
Metro: Sully-Morland.



**PRZEDSTAWICIELSTWA**

**Belgia i Luksemburg:** Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.— Cheque Postal: 244113.

**Wpłaty na terenie W. Brytanii:** Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 8, gotówką lub postal order.

**Szwajcaria:** Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.

**Niemcy:** Księgarnia "Wiedza", Banhofstr. 19. Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

**Warunki prenumeraty:**

**We Francji:** Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

**W Belgii:** Numer pojed. 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.

**W Anglii:** Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

**W Szwajcarii:** Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

**W Niemczech:** Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.


# Z walk 1-szej Dywizji Grenadierów

*(Urywek z pamiętnika)*

Ze zdumieniem ujrzałem sygnał jeszcze jeden — rakietę czerwoną, i zrozumiałem, że moment krytyczny dopiero ma nadejść. Prawie równocześnie ujrzałem dwa średnie czołgi niemieckie, na szosie tuż przy lesie. Niebezpieczeństwo bezpośrednie z ich strony wzgórzu Szulca nie groziło, ukazanie się ich jednak w tym miejscu świadczyło o beznadziejności sytuacji ogólnej baonu; przewidywałem przytem trafnie, że tuż za czołgami kroczy niemiecka piechota.

Wołam na Dorię, który w tym czasie, wyczerpany do ostateczności, mimo ogłuszającego huku, zasnął. Ocknął się. Wołam alarmująco, że czołgi niemieckie tuż przy lesie. Pyta gdzie? Wskazuję mu. Najspokojniej w świecie, jakgdyby chodziło o rzecz bardzo zwykłą, przestawia r.k.m. pod kątem prostym a raczej nawet rozwartym i zaciekle bije do czołgów amunicją ppanc.

Z dział czołgowych dobywały się ze strony lasu czerwone płomienie, z pierwszego zaś czołgu wyskoczyło trzech ludzi z c.k.m-em, który pośpiesznie ustawili na łące i przybliżając się ostrożnie skokami, w pozycji leżącej ostrzeliwali nasze wzgórze.

Gdy wróciłem na grzbiet fałdy, dojrzałem nacierającą na nas w niedużej już odległości kompanię niemiecką.

Cofaliśmy się zwolna, odstrzeliwując się owej kompanii i obsłudze c.k.m.-u wyniesionego z czołga, por. Szulc, podchorąży Doria, jeden ze strzelców i ja. Sytuacja nasza była groźna. Biły do nas c.k.m.'y od czoła, raziła ogniem pistoletów automatycznych kompania, biła artyleria, c.k.m. z boku, warczały nad nami samoloty, z których również strzelano do nas z broni maszynowej, najbardziej jednak stockes'y. Strzelcy, spoglądający na nas z lasu, mieli nas za straconych — nie wyobrażali sobie, aby z takiego obstrzału można było wyjść z życiem.

Dochodziliśmy już do lasu ,gdy padła seria pocisków stockes'a, które pozostawiły po sobie długi rząd lejów, — ciągnący się po linii prostej, wzdłuż skraju lasu. Podchorąży Doria upadł, na ręce jego ujrzałem smugę krwi. Mniemając, że jest lekko ranny w rękę, nalegałem, by przezwyciężył się i powstał; nadmieniłem, że nie ma czasu do stracenia. Podniósł twarz pogodną i uśmiechniętą jak zawsze i powiedział, jakby usprawiedliwiając się: "Kiedy nie mogę". Później już ani słowa wymówić nie zdołał. Dawał mi tylko poruszeniem głowy do zrozumienia, że stan jego jest groźny i że mu nic nie trzeba. Był raniony w skroń, z niej właśnie ściekała krew na rękę. Widząc, że nic nie zdołam mu pomóc, przed rozstaniem żegnając go, zakreśliłem nad nim w powietrzu znak krzyża. Podziękował mi spokojnym, jasnym uśmiechem, poczem głowa mu opadła na ziemię. Wydało mi się, że skonał w tym momencie. Podobno jednak żyje i dostał się do niemieckiego szpitala.

Podchorąży Doria rozkazem z ostatniego dnia walki został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

# DROBNE OGŁOSZENIA

**Poszukiwanie pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.

**Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.

**Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.

**Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

# Z RÓŻNYCH STRON

## Przygotowania do obrony

Manewry dla wypróbowania obrony brzegów Sekwany odbyły się pod Mantes na zachód od Paryża. W ćwiczeniach wzięło udział 800 oficerów i 3.000 żołnierzy z oddziałów pancernych, spadochronowych i saperów.

Zadaniem manewrów była obrona rzeki przez jednostki pancerne, korzystające ze znacznie słabszego wsparcia lotnictwa i piechoty aniżeli siły nacierające, które, według założenia manewrów, przełamały front przed rzeką.

W kanale La Manche odbyły się wspólne manewry morsko-lotnicze francusko-brytyjsko-holenderskie. Wzięło w nich udział 16 brytyjskich i holenderskich poławiaczy min, brytyjskie ścigacze, a ze strony francuskiej 1 krążownik, 1 stawiacz min, 7 okrętów eskortowych do obrony przed okrętami podwodnymi i 3 okręty podwodne.

## Samoloty odrzutowe zawiodły

Dowództwo lotnictwa USA nakazało wysłanie do Korei myśliwców z czasów drugiej wojny światowej typu Mustang, ponieważ okazało się, że nowoczesne myśliwce o napędzie odrzutowym nie są odpowiednie do walki w warunkach koreańskich.

Myśliwce odrzutowe nadają się najlepiej do walki na wysokości 10.000 m. i wyżej, natomiast zła pogoda nad Koreą zmusza do lotów na małych wysokościach. Myśliwce odrzutowe na tych wysokościach mają szczególnie wysokie zużycie paliwa i w rezultacie ich zasięg staje się bardzo ograniczony. Oblicza się, że myśliwce te po odbyciu lotu z baz w Japonii, mogą operować nad Koreą tylko w ciągu 10 — 15 minut i już muszą wracać, aby nie zabrakło im paliwa.

## Rusyfikacja

Nakładem Towarzystwa Przyjaźni Czechosłowacko-Sowieckiej w Pradze ukazało się w roku 1949 w języku czeskim 106 książek pisarzy rosyjskich o łącznym nakładzie 1.505.800 egzemplarzy. To samo towarzystwo prowadzi kursy języka rosyjskiego. Uczęszcza na nie obecnie — oczywiście pod takim czy innym przymusem — 326.000 osób.

## Pozbywają się maszyn

Reżim warszawski zawiadomił Europejską Komisję Gospodarczą, że gotów jest wysłać z Polski "każdemu nabywcy" pewną ilość maszyn i urządzeń przemysłowych. Eksport maszyn w okresie kiedy brak sprzętu przemysłowego jest tak dotkliwie odczuwany w Polsce, wskazuje na ogromne trudności w zaopatrzeniu się w waluty.

# HUMOR

## Rozczarowanie

Synek konduktora kolejowego przyszedł poraz pierwszy do szkoły. Rozgląda się po klasie:

— Widocznie źle trafiłem. I to się nazywa pierwsza klasa? Ławki bez materaców!

## Przeminęło z wiatrem...

Narzeczony do ukochanej:

— Proszę uważać, najdroższa! By się broń Boże nie potknąć o kamień!

W rok po ślubie:

— Ostrożnie, Stefciu, kamień...

W pięć lat później:

— Gdzie leziesz, gapo jedna? Nie widzisz, że kamień

## Powód

— Wstydź się, Marysiu — mówi nauczycielka do małej dziewczynki — jak byłam w twoim wieku, to lepiej czytałam niż ty!

— Bo miała pani pewno lepszą nauczycielkę.

## Wspaniały prezent

— Żona kupiła mi na imieniny zegarek!

— Na rękę, czy stojący?

— Stojący, na rękę!

## Historia się powtarza

Kiedy barbarzyńskie plemiona Germanów zaatakowały Rzymian, spotkali się Rzymianin i Barbarzyńca.

— Jaka jest właściwie różnica między nami — zapytał się Barbarzyńca.

— Łatwo ją określić — odpowiedział Rzymianin. — Wy, Barbarzyńcy, atakujecie nas by stać się Rzymianami, lecz my, Rzymianie, bronimy się, by nie zostać Barbarzyńcami!

## Zły zięć

— Nie mam pociechy ze swego zięcia; w ciągu roku zjadł cały posag.

— A dużo daliście za córką?

— Dwie świnie i dwanaście kur.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Rozwiązanie zadań z Nr. 126

I. — W chwili, kiedy w Paryżu będzie godzina 13-ta dnia 31 grudnia 1950, w Chicago będzie w przybliżeniu godzina 7-ma rano, a w Bombaju godzina 7-ma wieczór tegoż dnia, w Auckland natomiast, znajdującym się po drugiej stronie umówionej międzynarodowej linii podziału — godzina 1-sza rano dnia 1 stycznia 1951.

II. — Sk-rze-szew-ski.

Nagrodę otrzymuje p. Wacław Borkowski, 22, rue de Madrid, Gueugnon (S. et L.), który nadesłał wyjątkowo ścisłe rozwiązanie.

## Nowe zadania

I. — Z poniższych liter ułożyć popularne powiedzenie:

a, a, b, d, e, e, g, i, i, m, m, n, n, o, u, y, z.

II. — Czy wiesz

a) jak się nazywa najwyższy szczyt Australii?

b) nad jaką europejską rzeką leżą trzy stolice?

c) w jakim miesiącu dojrzewają w Kanadzie banany?

d) czy poziom wody jest ten sam w morzu Kaspijskim i w morzu Czarnym?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

## SKARB NARODOWY

**Twój grosz —**
**jedno ziarno, co wyrośnie zbożem**
**Twój grosz —**
**jedna kropla, co zaszumi morzem**
**Twój grosz —**
**jedna cegła do spólnej budowy**
**Twój grosz —**
**i milion innych — to**
**Skarb Narodowy.**

Legitymacje i znaczki Skarbu Narodowego zaczęto wydawać z końcem kwietnia roku bieżącego.

Do dnia 31 maja b. r. wydano legitymacji 46.000.

**Wpływy ze zbiórki i darów na SKARB NARODOWY do dnia 31 maja b. r. wyniosły £ 7014 i 15 s. (słownie, siedem tysięcy czternaście funtów i piętnaście szylingów). Wynosi to w przeliczeniu koło 7 milionów franków francuskich,**

⁂

**Składki na Skarb Narodowy przyjmuje Administracja "Syreny".**

⁂

**P. St. Koszela z Lys Lannoy wpłacił 1000 frs., a nie jak omyłkowo podano w Nr. 127 "Syreny" 100 fr.**

**Ponadto wpłacili:**

**Pan Wojczuk Franciszek z Barlin, 4, rue de Verdun — 200 fr.**

**Poterała Franciszek, 41bis, rue de l'Union, Flers en Escrebieux — 200 fr.**


**Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45**
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-łamowy 180 fr.W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej.proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).
**Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.**